

Jean-Pierre Rampal

prometeusz fletu

Maciej Łukasz
Gołębiowski



Choć flet poprzeczny pojawił się w składzie orkiestry symfonicznej już w czasach Szkoły Mannheimskiej, to przez wiele dziesięcioleci nie udało mu się wyemancypować do roli instrumentu solowego. Pulpit pierwszego głosu pozostawał największym osiągnięciem flecisty. I pewnie byłoby tak do dziś, gdyby nie temperament i zaangażowanie jednego z najśłynniejszych muzyków XX wieku.

wyższym wyróżnieniem. W tym samym roku dał też pierwszy solowy recital w Salle Mazenod w rodzinnym mieście.

Wspólnie z ojcem grywał już wtedy w orkiestrze, a w domu muzykowali niemal codziennie. Mimo to rodzice nie nalegali, aby syn robił to zawodowo. Woleli, by poszedł w stronę medycyny, a szczególnie chirurgii. Posłuszny ich woli Jean-Pierre rozpoczął studia medyczne niemal w momencie wybuchu II wojny światowej. Kontynuował je przez kolejne trzy lata. W 1943 roku niemieckie władze okupacyjne nakazały mu zgłoszenie się do obozu pracy przymusowej. Młody Rampal nigdy się tam jednak nie zjawił, bo potajemnie wyjechał do Paryża. Tam wielokrotnie zmieniał mieszkanie, aby uniknąć aresztowania.

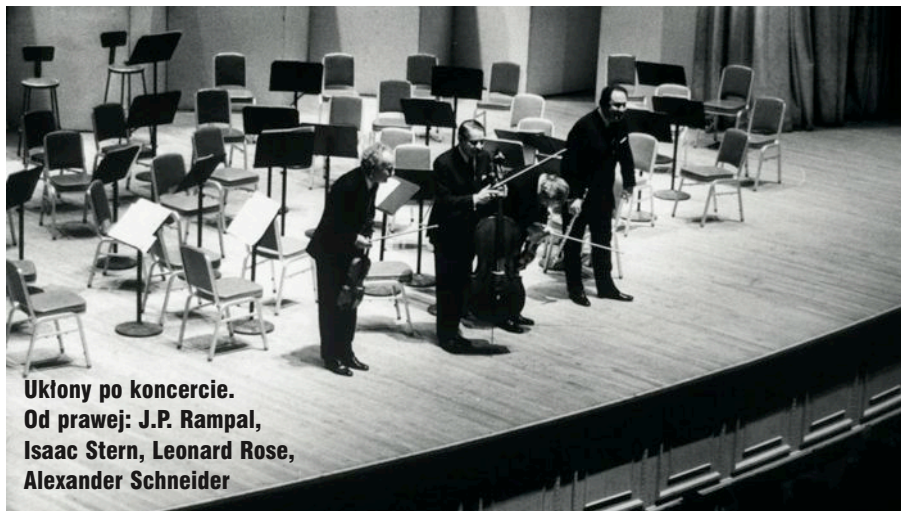
Będąc w mieście, wziął udział w przesłuchaniach na tamtejszą uczelnię, gdzie

w efekcie podjął naukę u Gastona Cru-nelle'a. Szybko też zaangażował się w działalność antyhitlerowską. Wspólnie z kilkoma kolegami w podziemiach klubu d'Essai organizował nocne koncerty muzyki zakazanych kompozytorów – Hindemitha, Schoenberga czy Milhauda, transmitowane przez partyzancką radiostację. Po zaledwie czterech miesiącach studiów, w maju 1944, wykonaniem utworu „Le Chant de Linos” Joliveta Rampal bezapelacyjnie wygrał wewnętrzny konkurs, idąc w ślady ojca, któremu to samo udało się w roku 1919.

W 1945, gdy Paryż został wyzwolony, Jean-Pierre Rampal był już na tyle cenionym artystą, że zaproszono go do wykonania niezwykle trudnego koncertu fletowego Jacquesa Iberta. Odbyło się ono w Radio France, a transmisji na żywo mógł słuchać cały kraj. Ogromny sukces tego wydarzenia ugruntował pozycję flecisty oraz otworzył mu drogę do kolejnych radiowych występów. Powoli zaczęło się spełniać dążenie Rampala, aby flet stał się w końcu pełnoprawnym instrumentem solowym. Podjął je po swoim wielkim poprzedniku, Marcelu Moyse, mówiąc: „Moyse otworzył zamek w drzwiach, którymi ja potem mogłem wejść”. Były to bowiem czasy, gdy fletowcy wciąż stanowili drugi garnitur instrumentalistów, pozostając daleko w tyle za gwiazdami pianistyki czy wiolinistyki. Nie do pomyslenia było, aby fletowca mógł koncertować w roli solisty z orkiestrą. Miejsce tych muzyków było z tyłu, przy klarnetach i obojach. I działało się tak, mimo że światowe biblioteki dysponowały

Jean-Pierre Rampal urodził się 7 stycznia 1922 roku w Marsylii. Od najmłodszych lat miał kontakt z muzyką i fletem. Jego ojciec – Joseph – był profesorem tego instrumentu w konserwatorium oraz pierwszym flecistą w marsylskiej orkiestrze symfonicznej.

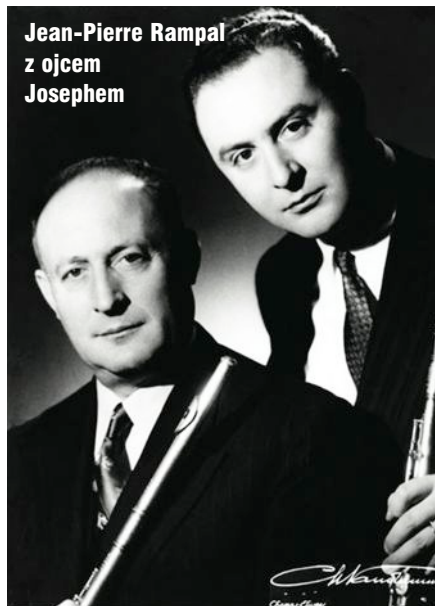
Pierwsze lekcje Jean-Pierre wziął w wieku lat 12. Wkrótce potem rozpoczął studia muzyczne, w czasie których korzystał ze znanego nawet jeszcze dziś podręcznika autorstwa Henry Altesa. Nauka szła mu na tyle dobrze, że już w 1937 roku, mając lat 15, ukończył szkołę z naj-



Ukłony po koncercie.
Od prawej: J.P. Rampal,
Isaac Stern, Leonard Rose,
Alexander Schneider

ogromnym repertuarem koncertowym na flet. Tyle że pozostawał on wciąż nieodkryty dla współczesnych. W większości pochodził z baroku, kiedy flet święcił tryumfy na królewskich i książęcych dworach, a gra na nim nie była ujmą nawet dla Fryderyka Wielkiego.

Rampal bez reszty zakochał się w tej dawnej muzyce i postanowił pokazać ją światu.



Pierwszą trasę koncertową odbył po Francji, ale już w 1947 roku wyruszył z koncertami do Szwajcarii, Austrii, Włoch, Hiszpanii i Holandii. Praktycznie od początku towarzyszył mu pianista i klawesynista Robert Veyron-Lacroix, którego poznał jeszcze w Paryżu. Panowie bardzo różnili się charakterem – Rampal miał w sobie coś z południowca, gdy Veyron był typowym przedstawicielem wyższych klas w stolicy. Emocjonalnie udało im się jednak znaleźć wspólny język, a duet szybko okrzyknięto nową jakością. W marcu 1949, mimo głosów sceptyków, muzycy postanowili wynająć Salle Gaveau w Paryżu. Zaplanowali tam, niezwykle na owe czasy, przedsięwzięcie, czyli recital złożony wyłącznie z fletowej kameralistyki. Publiczność zjawiała się tłumnie, a koncert okazał się tak wielkim sukcesem, że rok później go powtórzono. W Europie robiło się coraz głośniejsze o młodym wirtuozie, który porывa słuchaczy kolejnych miast.

W 1953 roku duet wyruszył na pierwszą daleką podróż koncertową po Indonezji. Rok później przyszedł czas na Europę Wschodnią, a w szczególności Pragę, gdzie Rampal jako pierwszy wykonał koncert fletowy Jindricha Felda. 14 lutego 1958 muzycy dali swój pierwszy koncert w USA. W Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie zagrali recital złożony

z utworów Poulenc'a, Bacha, Mozarta, Beethovena i Prokofiewa. W recenzji z tego wieczoru krytyk „Washington Star” pisał: „Choć słyszałem w życiu wielu wybitnych flecistów, magia Rampala wciąż wydaje się wyjątkowa. W jego rękach flet brzmi tak, jakby grał na nim nie jeden, ale czterech muzyków o zupełnie różnej barwie – ciemnej i złowroziej, lekkiej i sielankowej, wesołej i figlarnej oraz miłośnej i kryształowo czystej. Wirtuozowska technika w szybkich pasażach jest u tego muzyka wprost nie do opisania”.

Te słowa otworzyły przez Francuzem amerykańskie sale koncertowe i na długie lata związały go z tym krajem. Bywał tam praktycznie co roku przez całe lata 60., 70. i 80., występując we wszystkich znanych salach koncertowych, od Carnegie Hall i Avery Fischer Hall, aż po Holly-



„Człowiek ze złotym fletem”

wood Bowl. Był także stałym gościem festiwalu Mostly Mozart w Lincoln Center w Nowym Jorku.

Uwielbienie Amerykanów przekładało się na sentyment Rampala do ich kraju i muzyki. Nagrał nawet płytę z ragtime'ami Joplina i Gershwina. Specjalnie dla niego Claude Bolling napisał w 1975 roku suitę na flet i fortepian jazzowy, która osiągnęła szczyty list przebojów i pozostała tam przez dziesięć lat. W styczniu 1981 Rampal wziął udział w telewizyjnych Muppetach. Wspólnie ze świnką Piggy wykonał piosenkę „Lo, Hear the Gentle Lark” oraz wcielił się w baśniową rolę flecisty z Hameln i grając „Ease on Down the Road” wyprowadził szczury z miasta. Pozycja Rampala stała się tak niepodważalna, że nikogo nie zdziwiły słowa dziennikarza, który w magazynie „Esquire” nazwał go „Aleksandrem fletu bez nowych lądów do zdobycia” ani recenzja z wykonania koncertu na flet i harfę Mozarta w 1976 roku, w której napisano: „Pan Rampal ze swoją lekką i długą frazą, słodkim i czystym brzmieniem oraz wrażliwą muzykalnością jest bez wątpienia jednym z największych flecistów wszech czasów”.

Muzyczna przyjaźń z Veyronem-Lacroix zaowocowała wieloma wybitnymi

nagraniami oraz niemal nieprzerwaną, 35-letnią trasą koncertową po świecie. Dopiero w latach 80. pianista musiał, z powodów zdrowotnych, zrezygnować z kariery i ich drogi się rozeszły. Wtedy Rampal poznał i zaprosił do współpracy amerykańskiego muzyka, Johna Steele Rittera, z którym także podróżował przez wiele lat. Najwyraźniej miał dobrą rękę do akompaniatorów i nie lubił ich zmieniać bez potrzeby.

Pierwsze komercyjne nagranie Rampal zrealizował w 1946 roku dla wytwórni Boite a Musique. Był to „Kwartet klarinetowy D-dur” Mozarta, nagrany wspólnie z triem Pasquier. Wśród kompozytorów to właśnie Mozart był największą miło-



Występ w „Muppetach” w towarzystwie świnki Piggy

ścią flecisty. Pisał o nim potem w autobiografii: „(...) w rzeczy samej, Mozart jest dla mnie bogiem”.

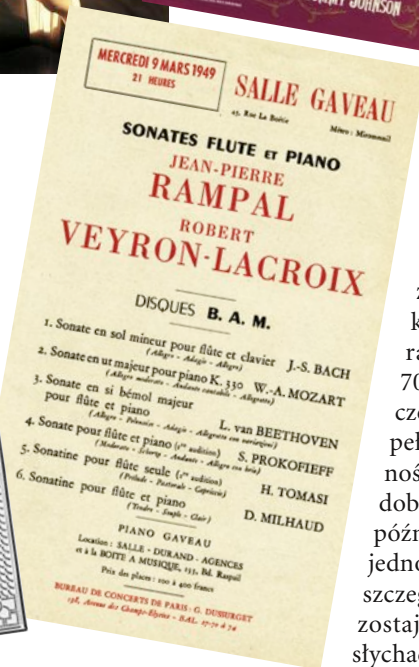
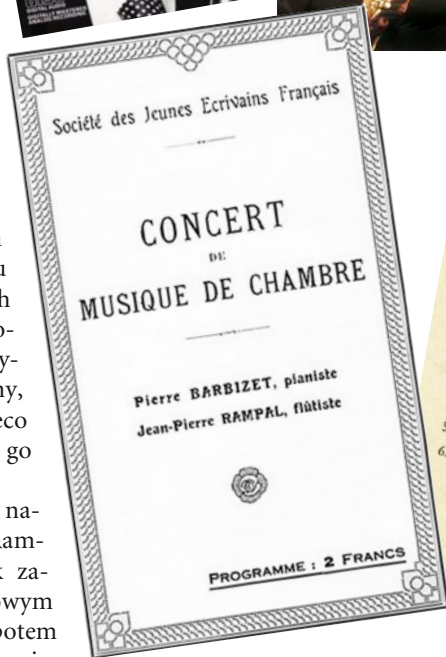
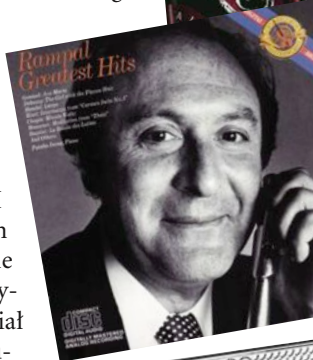
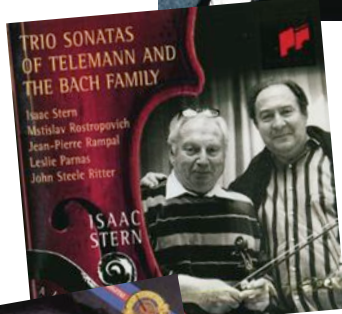
Jednak to nie muzyka genialnego Austriaka była kamieniem milowym kariery Rampala, ale wspomniane już utwory barokowe. Przekonany, że epoka ta była złotą erą w dziejach fletu, artysta spędzał wiele godzin w bibliotekach Paryża, Berlina, Wiednia czy Turynu, wyszukując kolejne koncerty, sonaty i dzieła kameralne, które potem prezentował w czasie recitali. Aby lepiej zrozumieć specyfikę wykonywania tych kompozycji, studiował traktaty muzyczne, w szczególności „Versuch einer Anweisung die Flöte traversiere zu spielen” Quantza z 1752 roku, którego oryginalny egzemplarz udało mu się kupić. Kiedy inni fleciści nagrywali dwie lub trzy Bachowskie sonaty, Rampal zarejestrował je wszystkie i regularnie włączał do swojego repertuaru. W latach 1950-1951 jako pierwszy zarejestrował sześć koncertów Vivaldiego op. 10. Swoje zainteresowanie barokiem tłumaczył nie tylko potrzebą poszukiwania nowości, ale także, niczym socjolog, stawiał tezę, że po całym zamieszaniu i tragedii II wojny światowej ludzie potrzebują muzyki cichszej, wyrównanej i o bardziej regularnej

budowie niż dzieła romantyków. W swoich poszukiwaniach nie posunął się jednak na tyle daleko, by współczesny flet zastąpić kopią instrumentu barokowego. W zamian za to wykorzystywał w pełni jego możliwości techniczne i brzmieniowe, by wydobyć najdrobniejsze szczegóły barokowej muzyki i oddać jej elegancję. Sam instrument też miał tu z pewnością swój udział.

Jean-Pierre Rampal był właścicielem jedynego na świecie fletu wyprodukowanego w całości z 18-karatowego złota. Instrument o numerze seryjnym 1375 powstał w 1869 roku w pracowni francuskiego rzemieślnika – Louisa Lota. Zamówiło go towarzystwo muzyczne z Szanghaju dla swojego nowego prezesa, Jeana Remusata. Potem flet wrócił jakoś do Europy, ale po II wojnie śluch o nim zaginął. Ostatecznie odnalazł się u antykwariusza, który chciał go przetopić na biżuterię. Rampalowi udało się jednak z pomocą rodziny zdobyć fundusze i go odkupić. Od tego momentu przez 11 lat nie rozstawał się z cennym instrumentem i dokonał na nim wielu nagrań. W wywiadach podkreślał, że złoto w porównaniu ze srebrem czyni jego naturalnie jasny, skrzący się dźwięk nieco ciemniejszym i wyraźnie go ociepla.

Pod koniec lat 50., po nigraniach w Londynie, Rampal zdeponował jednak zażytkowy flet w bankowym skarbcu we Francji i potem grał już na współczesnym instrumencie marki Haynes z Bostonu. Wykonano go z 14-karatowego złota na wzór oryginału Lota z 1869 roku. Najwyraźniej artysta bał się o bezcenny instrument i wolał nie ryzykować jego utraty lub przypadkowego zniszczenia.

Skatalogowanie wszystkich nagrań Jean-Pierre Rampala sprawia dziś dużą trudność. Nawet on sam miał z tym kłopot i ostatecznie w autobiografii nie umieścił takiego spisu. Wiadomo, że jest ich około 400, co czyni go jednym z najczęściej nagrywanych muzyków w histo-



rii fonografii. Najwcześniejsze rejestracje, z lat 1946-1950, zrealizowano na szybkoobrotowych płytach dla francuskiego Boite a Musique. Potem, wraz z rozwo-

Grób rodziny Rampalów w Paryżu



jem techniki, przyszedł czas na płyty 33 RPM, które Rampal nagrywał dla ponad 20 wytwórni w latach 1950-1970. Najbardziej owocna współpraca – ponad 100 albumów – połączyła go z założoną w 1953 roku Erato. Wyjątkowy był rok 1964, kiedy artysta uczestniczył aż w 17 projektach, w tym trzech zawierających komplet dzieł fletowych Mozarta, Beethovena i Haendla. W 1979 roku podpisał kontrakt na wyłączność z wytwórnią CBS i nagrał dla niej ponad 60 albumów. Ta ogromna liczba w połączeniu z trasami koncertowymi, obejmującymi nawet 150-200 występów rocznie, z pewno-

ścią przyczyniła się do zbudowania popularności Rampala wśród melomanów na całym świecie.

Jego płyty nadal sprzedają się świetnie, choć nie wszystkie prezentują artystę w szczytowej formie. Porównując je ze sobą, można bez trudu stwierdzić, że najlepsze czas to lata 50. i 60. Mimo archiwalnej jakości albumy ukazują pełnię talentu Rampala i to zarówno w repertuarze koncertowym, jak kameralnym i solowym. Lata 70. to czas dojrzałej twórczości, gdy flecista pokazuje pełnię wrażliwości i kreatywności, a technika wciąż mu dobrze służy. Osąd realizacji późniejszych nie jest już tak jednoznaczny. Niektóre z nich, szczególnie te z lat 80., pozostają udane, ale w innych słychać, że wiek zrobił swoje. Trudno się jednak spodziewać,

by młodzieńczy wigor i genialna technika towarzyszyły artyście do późnej starości.

Rampal nie zatrzymywał tajemnicy swej sztuki wyłącznie dla siebie. Czuł potrzebę przekazania wiedzy potomnym i do dziś po świecie jeżdżą jego uczniowie, oklaskiwani i doceniani za swój talent i umiejętności. Od 1959 do 1977 roku flecista prowadził letnie kursy mistrzowskie w Nici. W roku 1969 zastąpił swego byłego profesora, Gastona Crunelle'a, na stanowisku wykładowcy fletu w Konserwatorium Paryskim.

Był ciepłym i inspirującym nauczycielem. We wspomnieniach uczniów lekcje z nim jawią się jako pełne humoru i życzliwości oraz wielkiego szacunku, jaki miał dla swoich poprzedników. James Galway wspomina wyjazd do Paryża na spotkanie z Rampalem jako okazję poznania wielkiego mistrza: „to było coś takiego, jakby wiejski skrzypek miał możliwość poznania Heifetza” – mówił. Ranson Wilson, także uczeń Rampala, pisał natomiast „Jego największym darem był wielki duch. Oczywiście, był jednym z największych flecistów w historii, ale nawet to błędnie w porównaniu z jego nieprawdopodobną, wszechogarniającą radością życia. Miał w sobie tyle muzycznej pasji, że w czasie koncertu każdy człowiek na widowni czuł się tak, jakby Rampal grał tylko dla niego. To było wprost magiczne przeżycie”.

Wśród wychowanków artysty znaleźli się także Polacy. Najwybitniejszą z nich okazała się Elżbieta Gajewska, dziś profesor UMFC w Warszawie. Nie tylko przeszczepiła ona do nas francuską szkołę fletową, ale pozostając długie lata w serdecznej przyjaźni z Rampalem sprawiała, że artysta często Polskę odwiedzał i tu koncertował.

Za swoje osiągnięcia otrzymał niezliczoną ilość nagród, wśród których są także i te wyjątkowe, jak Legia Honorowa, order des Artes et Lettres, Edison Prize,



wielki medal miasta Paryża czy japoński order Treasor Sacre, najwyższe odznaczenie rządu japońskiego, przyznane za

inspirowanie nowej generacji muzyków tego kraju. Za całokształt działalności artystycznej Rampal dostał od prezydenta Francji Grand Prix ad honorem.

Pod koniec życia przestał nieco interesować rodzimą krytykę i miał nawet o to trochę żalu. W 1990 roku napisał w „Le Monde”, że żaden recenzent nie zainteresował się jego najnowszymi nagraniami i „wszystko dzieje się tak, jakbym w ogóle nie istniał, ale to nie ma większego znaczenia, bo wciąż gram dla pełnych publiczności sal koncertowych”. Wszystko zmieniło się po jego śmierci, od której mija właśnie 10 lat. Artysta zmarł 22 maja 2000 roku na atak serca. Od tego momentu stał się powodem narodowej dumy Francuzów, a dla świata pozostał tym, który wyniósł flet z tylnych rzędów orkiestry do pozycji solisty. Repertuar, który na nowo odkrył, dziś jest kanonem dla każdego koncertującego flecisty, a sale koncertowe wciąż są pełne, gdy goszczą w nich tacy mistrzowie, jak Emmanuel Pahud, James Galway czy Andras Adorjan. Gdyby nie Rampal, być może wciąż pierwszy pulpitu fletów byłby wszystkim, o czym mogliby marzyć. Dziś te marzenia mogą sięgać znacznie dalej. ■

SPONSOR GŁÓWNY SPEKTAKLU

Deutsche Bank 

SPONSOR SPEKTAKLU

SIEMENS

WSPÓŁORGANIZATOR SPEKTAKLU



PARTNER SPEKTAKLU

Nova
la Bohème
Restaurant & Catering

PATRONI MEDIALNI SPEKTAKLU

Forbes

Gazeta.pl Warszawa



PATRONI MEDIALNI TW-ON

ams

gazeta



TVB Warszawa



B A L E T

CHOPIN

BERLIOZ

choreografia: PATRICE BART

CHOPIN

DE FALLA

LAPUNOW

LISZT

SCHUBERT

SCHUMANN

P O L S K I B A L E T N A R O D O W Y

Prapremiera 9/05/2010 oraz: 11, 12, 15, 22/05/2010

www.teatrwieki.pl



TEATR WIELKI
OPERA
NARODOWA